

*Wersja robocza artykułu, który ukaże się w 2013 r. w książce wydanej przez Akademię Obrony Narodowej w Warszawie.*

dr Tomasz ŻURADZKI

Instytut Filozofii, Uniwersytet Jagielloński

## **Polityka namierzania i zabijania: aspekty etyczne i prawne**

### **Streszczenie**

Celem artykułu jest analiza prawnych i etycznych sposobów uzasadnienia dopuszczalności stosowania polityki namierzania i zabijania. Pojawiły się próby usprawiedliwienia tego typu działań poprzez odwołanie do egzekwowania prawa, reguł rządzących konfliktami zbrojnymi, sprawiedliwej odpłaty, prawa do obrony własnej. W artykule dokonuję analizy tych sposobów usprawiedliwiania polityki namierzania i zabijania, a następnie rozważam, które z nich faktycznie mogą uzasadniać tego typu politykę. Rozważania prowadzę w świetle głównej hipotezy projektu badawczego, który obecnie prowadzę, zakładającej, że normy regulujące dopuszczalność i sposoby toczenia konfliktów zbrojnych i używania przemocy w stosunkach międzynarodowych powinny być spójne z moralnymi intuicjami dotyczącymi stosowania przemocy w przypadkach indywidualnych.

### **Wprowadzenie**

W ostatnich latach można obserwować kontrowersyjne z moralnego punktu widzenia i często niezgodne z obowiązującym prawem międzynarodowym praktyki. Zwolennicy tych praktyk twierdzą, że stanowią one odpowiedź na niespotykane wcześniej zagrożenia bezpieczeństwa. Przede wszystkim polegają one na traktowaniu przeciwników jako „walczących bezprawnie” (*unlawful combatants* to uczestnicy działań zbrojnych, wobec których nie stosuje się ani prawa wojennego ani karnego); porwaniach, a także długoletnim przetrzymywaniu osób podejrzanych o działalność terrorystyczną bez prawa do obrony i sądu; wymuszaniu zeznań torturami lub przy pomocy kontrowersyjnych technik przesłuchań; zjawisku postępującej prywatyzacji usług militarnych; a wreszcie jest to tzw. polityka namierzania i zabijania (*targeted killing*)<sup>1</sup> podejrzanych o prowadzenie działalności terrorystycznej.

---

<sup>1</sup> Angielskie wyrażenie „targeted killing” w polskich tekstach naukowych, administracyjnych i prasowych tłumaczy się na różne sposoby: „polityka namierzania i zabijania”, „celowane zabójstwa” (co – jak można rozumieć – jest odpowiednikiem „celowanych terapii” np. w przypadku chorób nowotworowych), „wyselekcjonowane zabójstwa”, „selektywna eliminacja”.

Celem tego artykułu jest analiza prawnej i etycznej dopuszczalności stosowania polityki namierzania i zabijania. Na gruncie prawa zasadniczy spór na temat rozumienia tego typu praktyk jest następujący: czy należy je rozumieć jako pozasądową egzekucję, czy jako jeden ze sposobów prowadzenia działań wojennych<sup>2</sup>? W pierwszym przypadku politykę namierzania i zabijania należałoby rozumieć (a zarazem uzasadniać) analogicznie do niezwykle rzadkich przypadków, w których na gruncie prawa wewnętrznego dopuszcza się zabicie kogoś bez procesu; w drugim – analogicznie do przypadków zabijania walczących przeciwników dopuszczalnych w prawie konfliktów zbrojnych. Z kolei spór na temat etycznego uzasadnienia dopuszczalności prowadzenia polityki namierzania i zabijania ma następującą postać: czy należy rozumieć tę politykę w kategoriach wymierzania sprawiedliwości, czy jako działanie w obronie własnej. Jak pokażę w tym tekście teoretyczne nieporozumienia dotyczące prawnego i etycznego uzasadnienia polityki namierzania i zabijania wynikają częściowo z wypowiedzi samych polityków, którzy szukając usprawiedliwienia dla prowadzonych przez siebie działań, odwołują się do wzajemnie nieprzystających paradygmatów prawnych i etycznych.

Analizy prowadzone w tym tekście będą oparte na głównej hipotezie projektu badawczego, który obecnie prowadzę, zakładającej, że normy regulujące dopuszczalność i sposoby toczenia współczesnych konfliktów zbrojnych powinny być spójne z moralnymi intuicjami dotyczącymi stosowania siły w przypadkach indywidualnych. Będę zatem twierdził, że skuteczne uzasadnienie prawnej dopuszczalności polityki namierzania i zabijania winno być bliskie uzasadnieniu dopuszczalności zabijania podczas konfliktów zbrojnych. Uzasadnienie etyczne zaś winno odwoływać się do konieczności działania w obronie własnej przez daną wspólnotę.

Główny problem, na który zwrócę uwagę, będzie polegał na tym, że w przypadku polityki namierzania i zabijania do zabicia bardzo często dochodzi przewencyjnie, podczas gdy typowe uzasadnienie obrony własnej odwołuje się do konieczności obrony przed obecnym i niespodziewanym zagrożeniem. Praktyczna implikacja przedstawionej tu argumentacji jest następująca: o ile na jej gruncie dałoby się uzasadnić prawnie i etycznie wiele przypadków stosowania polityki namierzania i zabijania, to nie dało by się tego zrobić w stosunku do jednej z najbardziej spektakularnych akcji, a mianowicie namierzenia i zabicia Osamy bin Ladena w maju 2011 r., które jak można rozumieć miało przede wszystkim wymierzyć sprawiedliwość za zamachy z 11 września 2001 r.

## **1. Polityka namierzania i zabijania a wojna z terroryzmem**

Namierzanie i zabijanie wybranych ludzi zapewne od zawsze było elementem konfliktów zbrojnych i różnego rodzaju sporów między państwami: zabijano skrycie przywódców innych państw; ludzi pracujących nad nowymi rodzajami broni; osoby, których zniknięcie

---

<sup>2</sup> D. Kretzmer, *Targeted Killing of Suspected Terrorists: Extra-Judicial Execution or Legitimate Means of Defence?*, "European Journal of International Law" 2005, nr 171.

powodowało niepokoje społeczne itp. Najczęściej jednak państwa czy grupy stosujące to rozwiązanie nie mówiły o tym głośno, a najczęściej zaprzeczały jakimkolwiek związkom z tym czy innym zabójstwem. To co jest nowego w obecnie prowadzonej polityce namierzania i zabijania, to fakt, że w ostatnich kilku latach została ona uznana za oficjalną taktykę prowadzenia działań zbrojnych i przeciwdziałania terroryzmowi w dwóch ważnych krajach demokratycznych: w Izraelu i Stanach Zjednoczonych.

Izrael oficjalnie stosuje politykę namierzania i zabijania od roku 2000, kiedy to w ten sposób zabito na Zachodnim Brzegu Husseina Abayata. Oczywiście wiele wskazuje na to, że szczególnie w przypadku Izraela w samym procederze tego typu nie ma nic nowego, ale z całą pewnością nowością było oficjalne publiczne przyznanie się do stosowania tej polityki. Głośne były też zabójstwa liderów Hamasu: Ahmeda Yassina i Abdela Aziza al-Rantisiego, którzy zostali namierzeni i zabici przez siły izraelskie w 2004 r. Szacuje się, że w okresie od listopada 2000 roku do października 2012 roku w wyniku polityki namierzania i zabijania siły izraelskie zabiły 437 osób, głównie w Strefie Gazy, z czego tylko 261 to osoby faktycznie zabite „zgodnie z planem”, reszta to przypadkowe ofiary<sup>3</sup>.

Podobną politykę walki z nowymi zagrożeniami bezpieczeństwa przyjęły obecnie Stany Zjednoczone. W listopadzie 2002 r. sześć osób zostało zabitych w Jemenie przez rakietę wystrzeloną z samolotu bezzałogowego. Jedną z ofiar był Qaed Salim Sinan al Hareth, ochroniarz bin Ladena, który miał być współodpowiedzialny za atak na amerykański statek Cole w 2000 r., kiedy to zginęło 17 amerykańskich żołnierzy. Jednym z najnowszych przykładów pokazujących, do jak poważnych problemów prawnych czy moralnych, może prowadzić polityka namierzania i zabijania jest relatywnie niedawne (wrzesień 2011 r.) zabicie przez rakietę wystrzeloną z amerykańskiego samolotu bezzałogowego Anwara al-Awlakiego. Był on obywatelem Stanów Zjednoczonych, który od kilku lat mieszkał w Jemenie, skąd wzywał do prowadzenia świętej wojny z Zachodem. Zgodę na wystrzelenie rakiety wydał sekretarz obrony USA. Problem, w tym – jak argumentowali krytycy tej decyzji – że obywatele amerykańskich nie wolno zabijać bez sądu. Z kolei zwolennicy decyzji podjętej przez administrację prezydenta Baracka Obamy argumentowali na dwa sposoby. Po pierwsze, twierdzili, iż zgodnie z prawem konfliktów zbrojnych w sytuacjach wojennych wolno zabijać bez sądu walczących po stronie przeciwnej, nawet jeśli są obywatelami danego państwa, wolno też rozstrzeliwać zdrajców pojmanych w trakcie działań wojennych w szeregach armii wroga. Po drugie, argumentowali, że zabójstwo al-Awlakiego jest analogiczne do działań w czasie pokoju, np. do obrony koniecznej, która zezwala policjantom czy żołnierzom na zabicie danej osoby bez sądu, jeśli jego działalność bezpośrednio zagraża życiu innych osób. W tym przypadku doskonale widać więc jeden z głównych problemów teoretycznych dotyczących uzasadnienia polityki namierzania i zabijania, a mianowicie to,

---

<sup>3</sup> Dane za stroną internetową organizacji B'Tselem (The Israeli Information Center for Human Rights in the Occupied Territories): <http://www.btselem.org/statistics/fatalities/any/by-date-of-event> (stan na 15 kwietnia 2013 roku).

czy należy je rozumieć w kategoriach prawa konfliktów zbrojnych czy w kategoriach prawa krajowego.

O istotności poruszanego tu problemu świadczy także fakt, że polityka namierzania i zabijania stała się za prezydentury Baracka Obamy jednym z głównych metod walki z terroryzmem. Za prezydentury Obamy amerykańska administracja wydała zgodę na przeprowadzenie znacznie większej liczby operacji typu „namierz i zabij” niż przez dwie kadencje George’a W. Busha. Wedle jednego z raportów opracowanego na podstawie danych, które pojawiły się w wiarygodnych mediach (zarówno zachodnich, jak i bliskowschodnich), w latach 2004-2013 na terytorium Pakistanu i Jemenu USA przeprowadziły 422 uderzenia (w tym 49 za prezydentury George’a W. Busha), w których zginąć miało od 2426 do 3969 osób<sup>4</sup>.

Politykę namierzania i zabijania powszechnie uznaje się za element działań antyterrorystycznych. Modelowy przykład, na który często powołują się autorzy piszący o tym problemie jest następujący<sup>5</sup>: wyobraźmy sobie, że amerykański wywiad uzyskał wiarygodne informacje na temat osób przygotowujących atak terrorystyczny wymierzony w Stany Zjednoczone. Potencjalni terroryści znajdują się jednak na terenie państwa, które samo nie jest w stanie egzekwować prawa. Amerykańska administracja mogłaby oczywiście formalnie zwrócić się do władz tego państwa o ujęcie potencjalnych terrorystów i osądzenie ich na podstawie obowiązujących przepisów i międzynarodowych zobowiązań tego państwa. Problem jednak w tym, że państwo, na terenie którego działają terroryści, jest słabe, władza nie kontroluje efektywnie całego terytorium lub po prostu odmawia współpracy w tym zakresie – mimo oczywistych międzynarodowych przepisów w tym względzie. W takim wypadku – twierdzą zwolennicy tej polityki – jedynym skutecznym sposobem przeciwdziałania planowanemu atakowi terrorystycznemu jest właśnie namierzenie potencjalnego terrorysty lub ich grupy i uderzenie w stosownym momencie np. przy pomocy bezzałogowego samolotu.

Niektórzy autorzy zwracają jednak uwagę, że ograniczanie polityki namierzania i zabijania wyłącznie do taktyki antyterrorystycznej to błąd<sup>6</sup>. Nawet jeśli Izrael czy Stany Zjednoczone nazywają każdy atak na swoich obywateli, terytorium lub własność dokonany przez jakąś grupę bojowników atakiem terrorystycznym, to warto rozróżnić atakowanie celów cywilnych (np. atak na WTC 11 września 2001 r.) od ataku na cele militarne (np. samobójczy atak z 12 października 2000 r. na amerykański niszczyciel rakietowy USS Cole stacjonujący w Adenie w Jemenie). Wedle wielu popularnych definicji terroryzmu, atak na cele militarne

---

<sup>4</sup> Dane za stroną internetową organizacji New America Foundation: <http://counterterrorism.newamerica.net/drones> (stan na 15 kwietnia 2013 roku). Podobne dane przedstawia The Bureau of Investigative Journalism: <http://www.thebureauinvestigates.com/category/projects/drones> (stan na 15 kwietnia 2013 roku).

<sup>5</sup> Zob. G. Blum, P. Heymann, *Law and Policy of Targeted Killing* “Harvard National Security Journal” 2010, nr 145.

<sup>6</sup> Np. D. Statman, *Can Just War Theory Justify Targeted Killing? Three Possible Models*, [w:] *Targeted Killings. Law and Morality in an Asymmetrical World*, C. Finkelstein, J.D. Ohlin, A. Altman (red.), Oxford University Press, Oxford 2012.

nie zalicza się do ataków terrorystycznych<sup>7</sup>. Co więcej, nie wchodząc w skomplikowane kwestie definicyjne dotyczące samego rozumienia pojęcia terroryzmu, można również wyobrazić sobie stosowanie polityki namierzania i zabijania podczas tradycyjnie rozumianych konfliktów zbrojnych (np. byłaby ona wymierzona w naukowców pracujących nad nowymi rodzajami broni).

Wydaje się więc, że dla skutecznego uzasadnienia polityki namierzania i zabijania – czy to etycznego czy prawnego – nie ma znaczenia, czy obiera ona za cel terrorystów (także tych potencjalnych) czy inne kategorie osób. W tym tekście będę bowiem przyjmował, że kryteria pozwalające uzasadnić zabijanie są jednakowe bez względu na formalną przynależność ofiar, a tym samym będę kwestionował, że istnieją dwa różne systemy regulujące etyczną dopuszczalność zabijania w zależności od tego, czy chodzi o konflikt zbrojny czy nie<sup>8</sup>. Do kryteriów tych należy m.in. to, że atak (także potencjalny) drugiej strony musi być nieusprawiedliwiony; że zabicie przyszłego sprawcy lub organizatora jest jedynym sposobem powstrzymania ataku; że zabójstwo takie jest proporcjonalne do zła zamierzonego przez przyszłych sprawców zamachu itd. Niektórzy badacze stosunków międzynarodowych czy etyki wojny postulowaliby też wymóg, by sprawca był moralnie odpowiedzialny za planowany przez siebie lub grupę, do której przynależy, atak (czyli nie byłby jedynie ślepym narzędziem w rękach kogoś innego). Tak więc jeśli polityka namierzania i zabijania ma być uzasadniona etycznie, to jest tak ze względu na spełnienie pewnych określonych kryteriów, które wspólne są dla wszystkich dopuszczalnych form zabijania, a nie dlatego, że działalność terrorystyczna (także jedynie potencjalna) jest jakoś szczególnie wyróżniona i daje specjalne przywileje państwu, które próbuje z nią walczyć. Uzasadnienie polityki namierzania i zabijania musi więc polegać na tym, że jednostki, przeciwko którym wolno stosować tego typu metody, walczą w taki sposób, który sprawia, że polityka ta jest jedyną skuteczną metodą walki, a zarazem zabicie tych jednostek jest dopuszczalne w świetle rozpowszechnionych intuicji moralnych dotyczących tego, kiedy w ogóle wolno zabijać.

Wyjaśnienia wymaga także to, dlaczego w tym tekście piszę o uzasadnieniu zarówno prawnym i etycznym. Przez uzasadnienie prawne będę rozumiał tu takie uzasadnienie, które próbuje wykorzystać istniejące obecnie prawne instytucje i przepisy do usprawiedliwienia legalności tej polityki. Przez uzasadnienie etyczne – takie uzasadnienie, które wykorzystuje teorie czy doktryny w szeroko rozumianej etyce normatywnej do usprawiedliwienia tego, że przynajmniej niektóre przypadki namierzania i zabijania są dopuszczalne moralnie. Szczególnie w przypadku polityki namierzania i zabijania etyczne i prawne kwestie są ze sobą dość ściśle związane. Po pierwsze, autorzy krytyczni względem polityki namierzania i

---

<sup>7</sup> Patrz np. C.A.J. Coady, *Moralność terroryzmu* [w:] *Etyka wojny. Antologia*, T. Żuradzki, T. Kuniński (red.), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 299-320. Z tym rozumieniem polemizuje V. Held, *Terroryzm, uprawnienia i cele polityczne*, [w:] *Etyka wojny. Antologia*, T. Żuradzki, T. Kuniński (red.), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 321-340.

<sup>8</sup> Więcej na ten temat patrz: J. McMahan, *Etyka zabijania na wojnie* [w:] *Etyka wojny. Antologia*, T. Żuradzki, T. Kuniński (red.), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s.101-143 oraz T. Żuradzki, *Etyka wojny a dopuszczalność zabijania*, „Diametros” 2010, nr 25.

zabijania zazwyczaj uważają ją zarówno za niedopuszczalną etycznie jak i prawnie, zaś ci, którzy jej bronią, robią to zarówno na gruncie etycznym, jak i prawnym. Po drugie, prawo – w tym prawo międzynarodowe – jest zakorzenione w różnego rodzaju teoriach czy doktrynach z zakresu etyki normatywnej. W szczególności dotyczy to praw człowieka czy międzynarodowego prawa humanitarnego. Po trzecie, nielegalność danych praktyk (w szczególności jeśli chodzi o prawo konfliktów zbrojnych) świadczyć może o ich nieetyczności (choć oczywiście nie działa to w drugą stronę: wiele nieetycznych praktyk jest z różnych względów dopuszczalnych przez prawo). Oczywiście warto podkreślić, że istnieć mogą poważne różnice pomiędzy prawną a etyczną oceną normatywną danej sytuacji: prawo (a w szczególności prawo międzynarodowe) w znacznie większym stopniu bierze pod uwagę konsekwencje danej normy, dlatego wiele utrwalonych norm etycznych nie jest skodyfikowana w kodeksach prawnych.

## **2. Pozasądowa egzekucja czy prawo konfliktów zbrojnych**

W tym rozdziale przedstawię główny teoretyczny problem związany z uzasadnieniem polityki namierzania i zabijania. Choć w przypadku Izraela polityka ta została publicznie uznana jeszcze przed 11 września 2011 r., to stosowanie tej polityki w przypadku USA jest ściśle związane z tzw. wojną z terroryzmem. W przemówieniu do Kongresu z 20 września 2011 r. prezydent George W. Bush stwierdził:

Zastosujemy wszelkie dostępne środki – dyplomatyczne, wywiadowcze, środki egzekwowania prawa (*law enforcement*), wpływy finansowe, wszelkie konieczne środki wojskowe – by pokrzyżować plany i pokonać globalną siatkę terrorystyczną [...]. Pozbawimy terrorystów funduszy, napuścimy jednych na drugich, będziemy ich ścigać z miejsca w miejsce tak długo, aż nie będzie dla nich przestrzeni i wytchnienia. Będziemy też ścigać te państwa, które pomagają lub udzielają schronienia terrorystom. Każde państwo, każdy region może teraz podjąć decyzję. Albo jesteście z nami, albo z terrorystami. Od dziś każdy kraj, który daje schronienie lub wspiera terrorystów będzie postrzegany przez Stany Zjednoczone jako wrogi reżim<sup>9</sup>.

W wypowiedzi tej można doszukać się źródeł obecnych teoretycznych problemów ze zrozumieniem natury oraz uzasadnieniem polityki namierzania i zabijania. W wypowiedzi prezydenta Busha widać bowiem zapowiedź tego, że odpowiedź Stanów Zjednoczonych na zamachy z 11 września będą odbywały się na kilku różnych płaszczyznach: jest mowa zarówno o środkach dyplomatycznych i wywiadowczych, jak i o egzekwowaniu prawa (co sugeruje działania niemilitarne) oraz o środkach wojskowych (co sugeruje konflikt zbrojny). Z jednej strony odpowiedź na ataki terrorystyczne polegająca na egzekwowaniu prawa

---

<sup>9</sup> Cyt. za: S.R. Ratner, *Predator and Prey: Seizing and Killing Suspected Terrorists Abroad*, „Journal of Political Philosophy” 2007, nr 15/3, s. 251.

oznacza traktowanie aktu terrorystycznego jako przestępstwa – zarówno wedle prawa karnego kraju, na terenie którego popełniono dany akt, jak i wedle międzynarodowego prawa karnego. W takim wypadku działania winny ograniczać się do metod policyjnych, zarówno prewencyjnych jak i zmierzających do sądowego ukarania sprawców, a także do innych metod charakterystycznych dla postępowania karnego: ekstradycji, współpracy wywiadowczej, współpracy przy formułowaniu aktu oskarżenia itd. Z drugiej strony, ataki terrorystyczne rozumie się niekiedy jako część konfliktu zbrojnego lub jego początek – widać to w tym fragmencie wypowiedzi prezydenta Busha, w którym grozi on państwu udzielającym schronienia terrorystom. Przy takim rozumieniu nie chodzi o egzekwowanie prawa, ale toczenie regularnego konfliktu zbrojnego, w czasie którego wolno bez uprzedzenia i jakiegokolwiek wyroku sądu zabijać walczących po stronie przeciwnej.

Warto jednak zauważyć, że pod pewnym względem zamachy z 11 września 2011 roku nie były nowe, jeśli chodzi o stosowanie całego spektrum środków, za pomocą których walczy się z terroryzmem. Do walki z terroryzmem już wcześniej wykorzystywano zarówno zwyczajne środki karne jak i metody militarne. Co więcej, rodzaj odpowiedzi nie zależał – jak mogłoby się wydawać – od skali zamachu. Na przykład po bardzo krwawych zamachach z 1988 roku (Lockerbie – w sumie 270 ofiar, w zdecydowanej większości obywatele USA) i 1989 (UTA, lot 772 – 171 ofiar, w większości obywatele Francji) rządy USA, Wielkiej Brytanii i Francji wystąpiły do Libii o wydanie terrorystów, których ostatecznie po 10 latach Libia wydała. Zostali oni wtedy skazani w zwyczajnych procesach karnych. Także śledztwo po pierwszym zamachu na WTC w roku 1993 było prowadzone wedle normalnej procedury karnej. Niekiedy jednak zarówno Stany Zjednoczone, jak i inne kraje (np. Izrael) uznawały, że atak terrorystyczny (lub jedynie jego groźba) dają wystarczające podstawy, by działać tak, jak gdyby zostało się zaatakowanym przez inne państwa, czyli odwołać się do metod militarnych a nie środków egzekwowania prawa karnego. Tak było np. w roku 1986, kiedy USA zbombardowały Libię w odwecie za zamach na popularny wśród amerykańskich wojskowych berliński klub, w którym zginęło dwóch żołnierzy USA (w sumie były trzy ofiary śmiertelne). Podobne metody zastosowano w 1993 roku, kiedy to USA zbombardowały Irak w odwecie za planowany przez Husajna zamach na George’a H.W. Busha lub w 1998, kiedy zbombardowano Sudan w odwecie za zamachy na amerykańskie ambasady w Afryce.

Porównam teraz te dwa paradygmaty<sup>10</sup>. Zacznę od rozumienia działalności terrorystycznej jako przestępstwa, którego zwalczanie oparte jest na międzynarodowych normach dotyczących przestrzegania praw człowieka. Zgodnie Kartą Narodów Zjednoczonych państwom nie wolno prowadzić jakichkolwiek operacji na terenie innego państwa bez zgody tego drugiego państwa. Co więcej, żadne państwo nie musi takiej zgody udzielić, nie musi też zgadzać się na współpracę z innymi krajami w zakresie przekazywania osób podejrzanych o działalność przestępczą. W rzeczywistości jednak większość państw

---

<sup>10</sup> Będę tu korzystał z artykułu S.R. Ratner, dz. cyt.

podpisała różnego rodzaju porozumienia lub traktaty o ekstradycji, zaś uchwalona po 11 września 2001 r. rezolucja Rady Bezpieczeństwa NZ nakazuje państwom wydanie osób podejrzanych o działalność terrorystyczną. Zgodnie z Międzynarodowym Paktem Praw Cywilnych i Politycznych z 1966 r. państwa nie mogą zabijać swoich obywateli bez wyroku sądu, za wyjątkiem kilku rzadkich wyjątków (omówię je niżej). Ten sam Pakt zawiera obowiązek urządzenia procesu osobom aresztowanym. Zwyczajowo przyjęło się też, że państwa są odpowiedzialne za naruszanie praw człowieka przez podmioty niepaństwowe na swoim terytorium, co nie daje jednak innym prawa do naruszania terytorium danego państwa.

Z kolei drugi paradygmat, który odnosi się do terroryzmu jako zagrożenia zwalczanego przy użyciu metod charakterystycznych dla konfliktów zbrojnych, głosi, że państwa mogą prowadzić działania zbrojne wyłącznie w obronie własnej po ataku ze strony wroga lub w bezpośrednim jego wyprzedzeniu. Mogą też prowadzić takie działania za zgodą Rady Bezpieczeństwa NZ (np. interwencje humanitarne). W kontekście polityki namierzania i zabijania najbardziej problematyczna jest niejasność reguł prawa międzynarodowego dotycząca obrony przed agresorami niebędącymi państwami, a np. grupami terrorystycznymi. Problematiczna jest też dopuszczalność atakowania w odwecie państwa, z terytorium którego nadszedł dany atak. Przyjęło się natomiast, że w trakcie działań zbrojnych wolno zabijać walczących po stronie przeciwnika bez żadnego uprzedzenia. Sami walczący zaś powinni odróżniać się od cywilów, których nie wolno celowo zabijać, jednak można prowadzić tego typu działania zbrojne, o których sądzi się, że przyczynią się do śmierci cywilów. Zniszczenia i śmierć cywilów nie powinna jednak pozostawać w dysproporcji do militarnych korzyści oczekiwanych z przeprowadzenia danej akcji zbrojnej. Walczących po stronie przeciwnej, po ich pojmaniu nie wolno sądzić czy wykonywać na nich egzekucji za sam fakt, że walczyli. Można ich sądzić tylko wtedy, gdy zarzuca im się popełnienie jakichś zbrodni wojennych.

Oczywiste pytanie jest następujące: który z tych paradygmatów powinien obowiązywać w przypadku oceny polityki namierzania i zabijania? Na pierwszy rzut oka wydaje się, że skoro Stany Zjednoczone nie prowadzą obecnie konfliktu zbrojnego z innym państwem to właściwym jest paradygmat odwołujący się do praw człowieka. Jednak na tym gruncie z całą pewnością nie dałoby się usprawiedliwić polityki namierzania i zabijania. Weźmy dla przykładu Międzynarodową Konwencję o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, której Stany Zjednoczone są stroną. Art. 2 tej konwencji głosi, że nikt nie może być pozbawiony życia, za wyjątkiem przypadków wykonania wyroków sądowych. Głosi też, że wolno pozbawić życia w trzech wyjątkowych sytuacjach: 1) obrona dowolnej osoby przed bezprawną przemocą; 2) w celu wykonania zgodnego z prawem zatrzymania lub uniemożliwienia ucieczki osobie zatrzymanej; 3) a wreszcie w celu stłumienia zamieszek lub powstania. Teoretycznie jedynie punkt 1) mógłby posłużyć za uzasadnienie dla polityki namierzania i zabijania, jednak przyjęło się go interpretować tak, że chodzi tu o obronę przed zagrożeniem natychmiastowym, a nie namierzenie i zabicie kogoś na długo przed planowanym przez niego zamachem.

Dlatego same Stany Zjednoczone określiły działania antyterrorystyczne po 11 września jako „wojnę z terroryzmem”, czyli zakwalifikowały ją do konfliktów zbrojnych w czasie których wolno bez uprzedzenia i wyroku zabijać walczących po stronie przeciwnej (nawet jeśli w danym momencie nie prowadzą aktywnej działalności zbrojnej). W trakcie konfliktu zbrojnego wolno zasadniczo atakować jedynie walczących, jednak niekiedy także cywile tracą swój immunitet, gdy aktywnie włączą się w działania zbrojne. Amerykańska administracja celowo nie określiła, czy wojna z terroryzmem jest konfliktem międzynarodowym czy nie, chcąc uniknąć konieczności stosowania niektórych reguł *ius in bello*. Uznano, że z jednej strony tzw. wojna z terroryzmem nie jest konfliktem wewnętrznym, bo nie jest ograniczony do granic jednego państwa, z drugiej strony nie jest międzynarodowym, ponieważ nie toczy się pomiędzy żadnymi konkretnymi państwami. W rezultacie Stany Zjednoczone uznały, że istnieje luka prawna, a przepisy konwencji genewskich i inne przepisy prawa międzynarodowego dotyczące np. sposobu traktowania jeńców wojennych czy innych osób obowiązujące w trakcie bądź to konfliktów międzynarodowych lub wewnętrznych nie obowiązują w czasie tzw. wojny z terroryzmem. W ten sposób powstała kategoria osób, którą administracja USA określiła jako „bezprawni walczący” (*unlawful combatants*). Wedle przyjętych przez amerykańskie władze reguł nie mają oni ani statusu walczących (nie są więc traktowani jak jeńcy wojenni), ani statusu cywili. Dzięki temu uznano, że mogą oni odpowiadać karnie za prowadzone przez siebie działania zbrojne (w normalnej sytuacji żołnierze wroga nie mogą być sądzeni za sam udział w walce, o ile nie popełnili żadnych przestępstw wojennych). Nie obowiązują ich też ograniczenia w długości przetrzymywania w areszcie, które mają zastosowanie do cywilów.

Jak więc widać paradygmat konfliktu zbrojnego znacznie bardziej nadaje się do uzasadnienia polityki namierzania i zabijania. Istnieje jednak kilka problemów. Najważniejszy to ryzyko błędu: przytoczyłem statystyki, z których wynika, że istotna część ofiar polityki namierzania i zabijania to przypadkowe ofiary towarzyszące właściwym celom. Ktoś mógłby więc uznać, że polityka ta nie spełnia wymogu proporcjonalności zawartego w przepisach *ius in bello*, który głosi, że cywile co prawda mogą stać się przypadkowymi ofiarami ataku na cel militarny, ale cierpienia wyrządzone cywilom muszą być proporcjonalne do wagi celu militarnego, który atakuje się w danej akcji. Ten zarzut nie byłby jednak charakterystyczny dla polityki namierzania i zabijania – w wielu współczesnych konfliktach zbrojnych ofiary wśród cywilów stanowią nieproporcjonalnie duży odsetek wszystkich ofiar<sup>11</sup>.

### 3. Sprawiedliwość czy obrona własna

---

<sup>11</sup> Patrz np. konflikt w Strefie Gazy na przełomie 2007 i 2008 r. opisany przeze mnie w kazusie pt. *Interwencja Izraela w Strefie Gazy (2008/2009), czyli dlaczego żołnierze powinni niekiedy narażać swoje życie, by ocalić ludność cywilną wroga?* (dostępne w bazie danych Interdyscyplinarnego Centrum Etyki UJ – incet.uj.edu.pl).

Po namierzeniu i zabiciu przez amerykańskie siły specjalne Osamy bin Ladena na terenie Pakistanu amerykański prezydent Barack Obama stwierdził, że „sprawiedliwości stało się zadość”. Podobnie w pierwszą rocznicę zabicia bin Ladena Obama uznał, że jego kraj „zdołał wymierzyć sprawiedliwość (*bringing to justice*) temu, kto zabił ponad 3 tys. naszych obywateli”. Te stwierdzenia (podobne pojawiają się także w artykułach naukowych<sup>12</sup>) są zaskakujące, ponieważ zakładają, że dość typowy przykład realizacji polityki namierzenia i zabicia, czyli zgładzenie bin Ladena był aktem sprawiedliwości rozumianej retributywnie, czyli jako odpłata za wyrządzone danej wspólnocie zło. Z wypowiedzi amerykańskiego prezydenta można więc wnioskować, że sędzią był tu on sam, a wykonawcami „wyroku” amerykańscy żołnierze. W tej części pokażę, że polityka namierzania i zabijania – jeśli w ogóle da się uzasadnić na gruncie teorii etycznych – to raczej przez odwołanie do obrony własnej, a nie wykonywania sprawiedliwości.

Po pierwsze, aby twierdzić, że niekiedy „wymierzanie sprawiedliwości” wymaga zabicia kogoś, trzeba być zwolennikiem kary śmierci. Współcześnie jest to dość kontrowersyjne, gdyż w większości krajów Zachodu zniesiono karę śmierci właśnie na skutek argumentacji natury etycznej. Czyli uznano, że wymierzanie sprawiedliwości – bez względu na skalę przestępstwa – nigdy nie wymaga zgładzenia sprawcy. Oczywiście można argumentować, że nawet w tych krajach, w których zniesiono karę śmierci (np. Polska), wciąż nie wykluczono całkowicie możliwości jej przywrócenia w szczególnych wypadkach np. w przypadku konfliktów zbrojnych – a z czymś analogicznym mamy właśnie do czynienia w większości przypadków, kiedy stosuje się politykę namierzania i zabijania.

Po drugie, nawet jeśli zgodzilibyśmy się, że wymierzanie sprawiedliwości wymaga niekiedy zabicia, to po „namierzeniu” sprawcy powinniśmy go raczej postawić przed sądem a nie zabić. Obama podejmujący decyzję o zabiciu bin Ladena naruszył w oczywisty sposób charakterystyczny dla systemów demokratycznych podział władz: władza wykonawcza nie powinna wydawać wyroków, a potem ich wykonywać. We wszystkich demokratycznych systemach przyjęło się uważać, że to niezawisła władza sądowa jest w stanie w znacznie bardziej bezstronny sposób zbadać winę danego podejrzanego i dostosować do tego wyrok. Tu zresztą widać związany z tym zagadnieniem problem: polityka namierzania i zabijania – jeśli miałaby być rozumiana jako oddawanie sprawiedliwości – zakładałaby tylko jeden rodzaj „kary”, czyli zabicie, tymczasem wydawanie wyroków w normalnym trybie zawsze dostosowuje poziom kary do winy oskarżonego.

Po trzecie, polityka namierzania i zabijania związana jest z istotnym ryzykiem dla osób postronnych. Cytowane powyżej dane wskazują, że np. w przypadku Izraela tylko ok. 60 proc. ofiar akcji typu „namierz i zabij” to faktycznie osoby, które zamierzano zabić – reszta to przypadkowi świadkowie, osoby towarzyszące, niekiedy rodzina, w tym dzieci. W przypadku wymierzania sprawiedliwości nie przyjęło się dopuszczać tak bardzo wysokich kosztów

---

<sup>12</sup> S.R. David, *Israel's Policy of Targeted Killing*, „Ethics and International Affairs” 2003, nr 17.

ludzkich. Oczywiście działanie systemu sprawiedliwości – jak każdej instytucji – obarczone jest błędem, ale z całą pewnością w żadnym demokratycznym państwie odsetek błędów przy wymierzaniu sprawiedliwości nie jest tak wysoki jak w przypadku stosowanej obecnie polityki namierzania i zabijania. Jest to tym bardziej oburzające, że błędy te polegają w tym wypadku na zabijaniu przypadkowych osób, które przebywały akurat blisko ofiary. Istnieje też inny rodzaj ryzyka związany z polityką zabijania i namierzania: przeciwnicy kary śmierci twierdzą, że sam fakt omyłności systemu sprawiedliwości może świadczyć przeciwko stosowaniu najwyższego wymiaru kary, który jest nieodwracalny. Podobnie można by argumentować przeciwko polityce namierzania i zabijania.

Po czwarte wreszcie, uzasadnienie polityki namierzania i zabijania odwołujące się do sprawiedliwości retrybucyjnej dotyczyłoby wyłącznie osób, które już dokonały jakiegoś ataku terrorystycznego. O ile więc w przypadku bin Ladena takie uzasadnienie by działało, to nie nadawałoby się do obrony wielu (a być może w większości) przypadków stosowania tej polityki, w których giną osoby zamierzające dopiero przeprowadzić zamach terrorystyczny lub nawołujące do jego przeprowadzenia (np. Anwar al-Awlaki).

Z tych powodów wydaje się, że należy poszukać lepszego uzasadnienia polityki namierzania i zabijania. Podstawowe pytanie, na które trzeba tu odpowiedzieć jest następujące: dlaczego w ogóle niekiedy wolno zabijać? Różne doktryny i teorie etyczne zgadzają się, że istnieją dwa główne sposoby uzasadnienia dopuszczalności odebrania komuś życia<sup>13</sup>.

Przede wszystkim ktoś może być odpowiedzialny za zagrożenie innym ludziom lub po prostu szkodenie im. Jeśli uzbrojony napastnik mówi nam, że zaraz nas zabije i istnieją powody, by mu wierzyć, że może tę groźbę zrealizować, to właściwie wszelkie systemy etyczne dopuszczają, że – jeśli tylko jesteśmy w stanie to zrobić i nie mamy innego sposobu na powstrzymanie napastnika – wolno nam go zabić w obronie swojego życia. W takim wypadku wolno by to też było zrobić osobom postronnym lub nam samym – w obronie innych ludzi. Niektórzy przyjmują, że napastnik taki zawiesza swoje prawo do życia, albo prawo do tego, by nie być zabitym.

Drugi sposób uzasadnienia jest nieco bardziej kontrowersyjny. W tym przypadku bowiem dana osoba nie zawiesiłaby swojego prawa do życia, czy też prawa by nie być zabitym, ale z jakichś względów jej zabicie jest konieczne. Można to rozumieć na dwa sposoby.

Z perspektywy bezstronnej (*agent-neutral*): w tym wypadku zabicie kogoś mogłoby by być uzasadnione tym, że brak działania spowodowałby jakąś wielką tragedię – znacznie większą niż zabicie danej jednostki. Warto podkreślić, że choć w oczywisty sposób kojarzy się to ze stanowiskiem konsekwencjalistycznym (czyli stanowiskiem w etyce normatywnej, które głosi, że wartość moralna czynu zależy od wartości jego oczekiwanych lub faktycznych

---

<sup>13</sup> W interesującym mnie tu kontekście omawia je np. J. McMahan, *Targeted Killing: Murder, Combat or Law Enforcement*, [w:] *Targeted Killings. Law and Morality in an Asymmetrical World*, C. Finkelstein, J.D. Ohlin, A. Altman (red.), Oxford University Press, Oxford 2012.

konsekwencji), to nie zawsze tak musi być. Nawet niektóre stanowiska niekonsekwencjalistyczne głosiłyby, że istnieją tak tragiczne sytuacje wyboru, w których poświęcenie jednej osoby jest „mniej złe” niż poświęcenie bardzo wielu ludzi.

Ponadto, konieczność zabicia można rozumieć z perspektywy danego podmiotu (*agent-relative*). W tym wypadku uwzględniałoby się subiektywną perspektywę danego podmiotu, z punktu widzenia którego oceniano by daną sytuację. Zobaczmy to na przykładzie: niektórzy twierdzą, że w obronie członków swojej rodziny wolno wyrządzić napastnikowi większą szkodę, niż ten napastnik byłby w stanie wyrządzić potencjalnej ofierze. Na przykład wiele systemów normatywnych dopuszczałoby, iż rodzicowi niekiedy wolno jest zabić niewinną osobę, by uniknąć trwałego okaleczenia własnego dziecka. Ma on bowiem specjalne relacje ze swoim potomstwem i dana sytuacja oceniana jest pod kątem moralnym z perspektywy zatroskanego rodzica a nie bezstronnego decydenta, którego głównym zadaniem jest minimalizowanie ilości cierpienia w danej populacji. Z perspektywy bezstronnej nie dałoby się tego jednak uzasadnić: ponieważ nawet trwałe okaleczenie nie jest tak złe jak zabicie, to – głosiłoby to stanowisko – nie wolno zabić niewinnego po to tylko, by uratować kogoś przed kalectwem (o ile tylko ta osoba, którą trzeba by zabić sama nie jest odpowiedzialna spowodowania kalectwa tego przykładowego dziecka).

Niekiedy zwolennicy tradycyjnej etyki wojny uzasadniają w ten drugi sposób dopuszczalność zabijania podczas konfliktów zbrojnych. Twierdzą mianowicie, że bardzo często szeregowi żołnierze nie są w żaden sposób odpowiedzialni za to, że spowodowali zagrożenie i nie zawieszają swojego prawa do życia. Najbardziej oczywisty przykład jest następujący: żołnierze polscy we wrześniu 1939 r. z całą pewnością nie zawiesili swojego prawa do życia, nie robili nic takiego, co by to uprawnienie zawieszało. A jednak w świetle obowiązujących do dziś przepisów prawa konfliktów zbrojnych niemieckim żołnierzom wolno było ich zabijać – jeśli tylko prowadziliby działania zbrojne zgodnie z prawem (nie mordowali cywilów, nie używali pewnych typów broni etc.). Na tym polega jedno z głównych założeń tradycyjnej doktryny wojny sprawiedliwej, czyli moralna równość walczących. Michael Walzer pisze w *Wojnach sprawiedliwych i niesprawiedliwych*, że: „dwa rodzaje osądów [czyli *ius in bello* i *ius ad bellum* – TŻ] są logicznie niezależne. Całkiem możliwe jest prowadzenie wojny sprawiedliwej w sposób niesprawiedliwy, a wojny niesprawiedliwej zgodnie z regułami”<sup>14</sup>. Znaczy to, że wszyscy żołnierze biorący udział w konflikcie, bez względu na to, czy walczą w słusznej sprawie czy nie, mogą być zabici przez przeciwników, bez względu na to, czy w jakimkolwiek stopniu są moralnie odpowiedzialni za doprowadzenie do sytuacji konfliktu.

To podstawowe założenie tradycyjnej doktryny wojny sprawiedliwej coraz częściej bywa kwestionowane przez filozofów zajmujących etyką wojny<sup>15</sup>. Co ciekawe, zostało ono też – na

---

<sup>14</sup> M. Walzer, *Wojny sprawiedliwe i niesprawiedliwe*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 63.

<sup>15</sup> W szczególności w pracach J. McMahana, patrz np. jego: *Etyka zabijania na wojnie*, wyd. cyt. oraz *Killing in War*, Oxford University Press, Oxford 2009.

co zwróciłem już uwagę – zakwestionowane przez amerykańską administrację, która z jednej strony twierdzi, że toczy z terroryzmem sprawiedliwą (czyli uzasadnioną) wojnę, ale z drugiej nie uznaje, by przeciwnikom wolno było ją toczyć – stąd traktuje ich jako „walczących bezprawnie”. Kwestionuje więc fundamentalne dla tradycyjnej doktryny wojny sprawiedliwej założenie, że nawet wojnę niesprawiedliwą da się toczyć w sposób zgodny z regułami, a sami żołnierze nie mogą za nią odpowiadać moralnie i prawnie. Z tego względu wydaje się, że do usprawiedliwienia polityki namierzania i zabijania bardziej stosowny jest pierwszy z omówionych w tej części typów uzasadnień dopuszczalności zabijania. A mianowicie uzasadnienie głoszące, że wolno zabijać tylko tych, którzy są przyczynowo odpowiedzialni za sprawianie zagrożenia dla innych ludzi lub po prostu za planowanie wywołania takiego zagrożenia.

#### **4. Podsumowanie**

W tym tekście zarysowałem możliwość uzasadnienia prawnej i etycznej dopuszczalności stosowania polityki namierzania i zabijania. W tym celu posłużyłem się zmodyfikowanym paradygmatem konfliktu zbrojnego. Uznałem, że znacznie lepiej nadaje się on do uzasadnienia omawianej tu polityki niż przywoływany niekiedy paradygmat egzekwowania prawa. Zarysowałem też możliwość modyfikacji dotychczasowego paradygmatu konfliktu zbrojnego w taki sposób, by wolno zabijać tylko tych ludzi, którzy są przyczynowo odpowiedzialni za spowodowanie zagrożenia (np. przywódcy polityczni odpowiedzialni za konflikt) lub za zamiar spowodowania zagrożenia (np. szefowie organizacji terrorystycznej planujący przeprowadzenie zamachu). Zaproponowana tu modyfikacja miałaby istotne znaczenie dla oceny dopuszczalności polityki namierzania i zabijania: wolno by ją było prowadzić tylko w nadzwyczajnych okolicznościach, w których byłaby jedynym możliwym sposobem na powstrzymanie istotnego zagrożenia dla bezpieczeństwa (np. planowanie ataku terrorystycznego, konfliktu zbrojnego). Polityka ta nie dawałaby się natomiast uzasadniać względami sprawiedliwości retrybtywnej, czyli szukaniem sprawiedliwej odpłaty za dotychczas wyrządzone czyny<sup>16</sup>.

#### **References**

Blum G., Heymann P., *Law and Policy of Targeted Killing* “Harvard National Security Journal” 2010, nr 145.

---

<sup>16</sup> Prace nad artykułem zostały sfinansowane ze środków NCN przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2011/03/D/H55/01152.

David S.R., *Israel's Policy of Targeted Killing*, "Ethics and International Affairs" 2003, nr 17.

*Etyka wojny. Antologia*, T. Żuradzki, T. Kuniński (red.), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.

Kretzmer D., *Targeted Killing of Suspected Terrorists: Extra-Judicial Execution or Legitimate Means of Defence?* "European Journal of International Law" 2005, nr 171.

McMahan J. *Killing in War*, Oxford University Press, Oxford 2009.

Ratner S.R., *Predator and Prey: Seizing and Killing Suspected Terrorists Abroad*, „Journal of Political Philosophy” 2007, nr 15/3.

*Targeted Killings. Law and Morality in an Asymmetrical World*, C. Finkelstein, J.D. Ohlin, A. Altman (red.), Oxford University Press, Oxford 2012.

Walzer M., *Wojny sprawiedliwe i niesprawiedliwe*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.

Żuradzki T., *Interwencja Izraela w Strefie Gazy (2008/2009), czyli dlaczego żołnierze powinni niekiedy narażać swoje życie, by ocalić ludność cywilną wroga?*, dostępne w bazie kazuśów Interdyscyplinarnego Centrum Etyki UJ ([incet.uj.edu.pl](http://incet.uj.edu.pl)).

Żuradzki T., *Etyka wojny a dopuszczalność zabijania*, „Diametros” 2010, nr 25.